

CHRZEŚCIJANIN

EWANGELIA — ŻYCIE I MYŚL CHRZEŚCJAŃSKA — JEDNOŚĆ — POWTÓRNE PRZYJŚCIE CHRYSYDUSA



NR 4

1978

Rzekł Jezus: „Nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie oddawali czci Ojcu. Nadchodzi godzina i teraz jest, kiedy prawdziwi czciciele będą oddawali Ojcu cześć w duchu i w prawdzie” (Jan 4, 21.23).

Na zdj.: święto Paschy tradycyjnie obchodzone przez Samarytan na górze Garizim.

EWANGELIA

ŻYCIE I MYŚL CHRZEŚCIJAŃSKA

JEDNOŚĆ

POWTÓRNE PRZYJŚCIE CHRYSTUSA

Rok założenia 1929

Nr 4., kwiecień 1978 r.

ŻYCIE PO ŻYCIU

ZIARNO GORCZYCY

BÓG JEST NASZYM

LASKAWYM OJCEM

BOGACTWO MATERIALNE

I DUCHOWE

„ZDEJMIJ Z NÓG SANDAŁY SWOJE...”

NA JAKIEGO PANA CZEKASZ?

LISTY...

PRZYJACIEL BOGA

NOTATKI AMERYKAŃSKIE (III)

PISZĄ O NAS

KRONIKA

Miesięcznik „Chrześcijanin” wysyłany jest bezpłatnie; wydawanie jednak czasopisma umożliwia wyłącznie ofiarność Czytelników. Wszelkie ofiary na czasopismo w kraju, prosimy kierować na konto Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego: PKO Warszawa, I Oddział Miejski, Nr 1531-10285-136, zaznaczając cel wpłaty na odroczenie blankietu. Ofiary wpłacane za granicą należy kierować przez oddziały zagraniczne Banku Polska Kasa Opieki na adres Prezydium Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w Warszawie, ul. Zagórna 10.

Wydawca: Prezydium Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w PRL. Redaguje Kolegium: Józef Mrózek (red. nac.), Edward Czajko (sekr. red.), Mieczysław Kwiecień, Marian Suski, Jan Tolwiński, Ryszard Tomaszewski.

Adres Redakcji i Administracji: 00-441 Warszawa 1, ul. Zagórna 10. Telefon: 29-52-61 (w. 5). Materiałów nadesłanych nie zwraca się. Indeks: 35462

RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, Smolna 10/12. Nakł. 5000 egz. Obj. 3 ark. Zam. 126. S-38.

Życie po życiu

Od kilku miesięcy tematem dnia w wielu polskich pismach religijnych (np. „Tygodnik Powszechny”, „Słowo Powszechne”, „Za i Przeciw”, „Jednota”) stały się wyniki badań amerykańskiego prezbiterianina, doktora filozofii i medycyny Raymonda Moody’ego, poświęconych przeżyciom i doświadczeniom ludzi, będących w stanie agonii lub w stanie „śmierci klinicznej”, ludzi, którzy po przywróceniu do życia zachowali wspomnienie o tym nie wyjaśnionym przeżyciu. Dr Moody w oparciu o wyniki ankiet przeprowadzonych osobiście wśród ludzi mających takowe przeżycia, odtwarza następujący model teoretyczny idealny lub kompletny owego doświadczenia (podaję za tygodnikiem „Za i Przeciw”):

Oto więc człowiek umiera i w chwili, gdy jego fizyczne udreki osiągną szczyt, słyszy jak lekarz stwierdza jego zgon. Zaczyna wtedy słyszeć jakiś niemiły szum, jakby głośnie dzwonienie lub brzęczenie i jednocześnie czuje się unoszony z wielką szybkością ciemnym i długim tunelem. Następnie znajduje się nagle poza swym fizycznym ciałem, nie opuszczając jednak bezpośredniego otoczenia fizycznego; patrzy na własne ciało z dystansu, jak widz. Z tej uprzywilejowanej pozycji ogląda próby reanimacji, których przedmiotem jest jego ciało; znajduje się w stanie silnego napięcia emocjonalnego. Po kilku chwilach powraca do siebie i powoli przyzwyczaja się do niezwykłości swego nowego położenia. Spostrzega, że posiada „ciało”, ale jest to ciało o szczególnej naturze i właściwościach bardzo różniących się od tych, które miały opuszczone zwłoki. Wkrótce następują dalsze wydarzenia: inne istoty spieszą mu na spotkanie, chcąc mu jakby pomóc; spostrzega „duchy” krewnych i przyjaciół, zmarłych przed nim. I nagle jakaś istota duchowa, nieznanego rodzaju, duch ciepłej czułości, wibrujący miłością — „światłana istota” — staje przed nim. Ta istota zadaje mu, nie wypowiedziane słowami, pytanie, które każe mu dokonać bilansu swego życia. Istota pomaga mu w tym, ukazując mu panoramyczną, błyskawiczną wizję wszystkich zdarzeń, które naznaczyły jego los. Następnie zmarły spotyka coś w rodzaju bariery lub granicy, symbolizującej prawdopodobnie ostateczną linię między życiem ziemskim a życiem, które nadchodzi. Ale wtedy stwierdza, że musi wrócić. W tym momencie opiera się, bo już poddał się fali wydarzeń pośmiertnych i nie pragnie powrotu. Zalewają go silne uczucia radości, miłości i pokoju. Mimo to łączy się ze swym fizycznym ciałem: odradza się do życia. Kiedy później usiłuje wytłumaczyć swemu otoczeniu to, co przeżył, napotyka na różne przeszkody. Przede wszystkim nie potrafi znaleźć w ludzkim języku słów, zdolnych oddać adekwatnie to ponadziemskie wydarzenie. Ponadto widzi, że ci, którzy go słuchają, nie traktują go poważnie, tak że rezygnuje z opowiadania innym. A jednak doświadczenie to naznacza głęboko jego życie i burzy wszystkie jego dotychczasowe wyobrażenia o śmierci i jej związkach z życiem.

Cóż na to można powiedzieć? Otóż, po pierwsze, odkrycia dr. Moody’ego dla wielu ludzi w naszym środowisku nie są wcale żadną rewelacją. Na przestrzeni naszej niezbyt długiej historii, chodzi o nasze środowisko w naszym kraju, słyszeliśmy nieraz świadectwa wierzących, którzy mieli tego rodzaju doznania. Jeszcze teraz stoi mi w oczach obraz mego ojca z okresu mego dzieciństwa — obraz już nieco zamazany, ale dość czytelny — ojca, który wrócił ze spotkania modlitewnego wierzących, którzy modlili się o uzdrowienie brata ze Zboru (nazwiska już nie pamiętam) i był wspaniale przejęty opowiadaniem tego brata, który „już był umarł” a potem „zmarłychwstał” (jak mówiono!), opowiadaniem o wspaniałości istniejącej po drugiej stronie życia. Tłumaczono to wówczas tak, że ten umarły przywrócony następnie do życia, miał podobne przeżycie duchowe jakie miał apostoł Paweł, o czym czytamy w II Liście do Koryntian: „Znałem człowieka w Chrystusie, który przed czternastu laty — czy to w ciele było, nie wiem, czy poza ciałem, nie wiem, Bóg wie — został uniesiony w zachwyceniu aż do trzeciego nieba. I wiem, że ten człowiek — czy to w ciele było, czy poza ciałem, nie wiem, Bóg wie — został uniesiony w zachwyceniu do raju i słyszał niewypowiedziane słowa, których człowiekowi nie godzi się powtarzać” (12,2-4).

To było po pierwsze. A po drugie, dobrze się stało, że tego rodzaju przeżycia i doznania są już przedmiotem analiz naukowych.

E. Cz.

Ziarno gorczycy

„Inne podobieństwo powiedział im, mówiąc: Podobne jest Królestwo Niebios do ziarenka gorczycznego, które wziąwszy człowiek, zasiał na roli swojej. Jest ono, co prawda, najmniejsze ze wszystkich nasion, ale kiedy urośnie, jest największe ze wszystkich krzewów, i staje się drzewem, tak iż przylatują ptaki i gnieźdzą się w gałęziach jego”.

(Mat. 13,31-32).

Jest to niezwykle trafne podobieństwo, w którym Pan Jezus przedstawia nam obraz Królestwa Niebieskiego. W świetle przeczytanych słów widzimy jasno, że Pan nie mówi tu o Niebiańskiej Ojczyźnie, czy o „Wiecznym Mieście” przygotowanym na przyjęcie ludu Bożego, lecz o Swoim Królestwie przygotowanym na ziemi.

Boże Słowo głoszone podobnie jak ziarno siewne pada na glebę. Glebą, rolą, o której jest mowa w podobieństwie, jest serce człowieka. Tam gdzie ziarno wszędzie powstaje Królestwo Niebieskie. Królestwo Niebieskie zaczyna się tam, gdzie zaczyna się życie bez grzechu.

Kiedy grzesznik nawraca się i oddaje swoje serce Jezusowi, staje się obywatelem Królestwa Niebieskiego na ziemi i włączony zostaje do żywego Kościoła, którego głową i kamieniem węgielnym jest sam Jezus Chrystus.

Z ziarna gorczycy, o którym jest mowa w tym podobieństwie, w naszych warunkach klimatycznych może wyrosnąć krzew wielkości około jednego metra. Lecz w ciepłych, południowych krajach z podobnego ziarenka wyrasta duże drzewo. Królestwo Boże bierze swój mały widoczny początek ze Słowa, które się stało Ciałem.

Dziecię Jezus rodzi się w stajni betlejemskiej prawie niezauważone i zupełnie niedoconezone przez otaczający go świat. Królestwo Boże na ziemi bierze więc swój początek od narodzenia Syna Bożego.

Drogi Czytelniku! Jeśli swój wzrok skierujesz na Jezusa i przyjmiesz Go jako swojego Zbawiciela, darowana zostanie ci łaska, której następstwem jest życie wieczne w Bożej chwale. I za to winniśmy złożyć Bogu podziękowanie. Jeśli ziarno Bożego Słowa padnie na dobrą glebę twojego serca, wtedy przyniesie widoczny wzrost i nada prawidłowy kierunek twojemu życiu.

Do naśladownictwa i pracy w Królestwie Niebieskim Pan Jezus powołuje pierwszych swoich uczniów. Nieznacny był początek lecz pełen mocy wzrost i rozwój. Wspaniałe porównanie: z małego ziarenka wyrasta wielkie drzewo.

Kto wówczas zdawał sobie sprawę, że z tych ludzi rozpoczynających służbę z Panem Jezusem i naśladowujących Go, powstanie prawdziwy Kościół, który rozprzestrzeni się na cały świat.

Ludziom tym Pan Jezus przebaczył grzechy. Ułaskawieni grzesznicy stali się dziećmi

Bożymi, uczniami Jezusa Chrystusa. Ułaskawieni od winy i kary mogli opowiadać innym jak dobry jest Pan. Wielu z tych, którzy słyszeli tę opowieść, otwierali swoje serca i domy dla Jezusa.

Pan Jezus był u nich gościem. W sercach Zacheusza celnika, rzymskiego setnika z Kapernaum i wszystkich tych, którzy przyjęli Jezusa Chrystusa jako swojego Zbawiciela powstało i zapanowało Królestwo Niebieskie. Odtąd radość i pokój stały się ich udziałem, a życie wieczne w Bożej chwale ostatecznym celem.

W cudowny sposób pod bramami Damasku Pan zatrzymuje Saula, prześladowcę Kościoła. Saul staje się Pawłem, ułaskawionym grzesznikiem, dzieckiem Bożym. Pan Bóg używa apostoła Pawła do głoszenia prawdziwej ewangelii w wielu krajach. Królestwo Niebieskie powstające w sercach ludzi przyjmujących Jezusa, jako swojego Zbawiciela, rozszerza się i rozrasta.

Błogosławioną i owocną staje się działalność apostoła Pawła. Dzięki zwiastowanej przez niego ewangelii w mocy Ducha Świętego powstają coraz to nowe zbory. Drzewo wyrosłe z ziarna gorczycy rozrasta się. Jego gałęzie sięgają coraz to dalej, aż do Europy.

Lidia, sprzedawczyni purpury i strażnik więzienny z Filipii, to pierwsi nawróceni prawdziwi chrześcijanie na terenie Europy. Z historii Kościoła dowiadujemy się jednak, że wróg Kościoła, szatan próbował pracę tę zatrzymać i rozrastające się drzewo wyrugować z korzeniami. Prawdziwych naśladowców Pana Jezusa prześladowano w różnorodny sposób. Każde prześladowanie miało jednak odwrotny skutek i powodowało, że zwiększały się szeregi ludu Bożego.

Wszelkie Boże dzieła miały zawsze swój skromny i cichy początek by przynieść następnie błogosławiony owoc.

Ziarna ewangelii i dziś padają na glebę twojego serca. Czy wejdą i przyniosą owoc?

Przyjmij ziarno Bożego Słowa do swego serca, a ono na pewno zmieni twoje życie. Pod wpływem Bożego Słowa możesz stać się nowym człowiekiem, pełnym radości i szczęścia. A owoce twojego życia, które będziesz przynosił, będą najlepszym świadectwem o tobie. Niech przykład o ziarnie gorczycy oddali od nas małą wiarę i wzbudzi nadzieję i oczekiwanie wielkich rzeczy od Boga. Bóg oczekuje od nas posłuszeństwa w wierze i wierności. Nam, ludziom wie-

rzącym nie może być obojętne, gdy otaczający nas ludzie giną w grzechu, nie uświadomieni przez nas. Jeśli będziesz prosił Pana, On wskaże Ci zakres twej działalności, ażebyś był dla Niego użytecznym. Nie wolno ci stać na uboczu i patrzeć obojętnie jak twoi bliźni giną w grzechu niepojednani z Bogiem.

Zaden trud ani wysiłek nie powinien przeszkodzić w podaniu ręki tonącemu w grzechu grzesznikowi. Wykorzystaj więc czas Bożej łaski i stań się użytecznym w służbie Bożej. Z pracy na niwie Bożej będziesz miał zadowolenie, a Boże błogosławieństwo nie odejdzie od ciebie. Jak wiele tracimy na nieznaczące sprawy ziemskie, które przemijają. Troska i niepewność jutra otaczają każdego człowieka, lecz Pan woła do swoich: „ufajcie Ja zwyciężyłem świat”. Jesteśmy świadkami wypełnienia się

Bożych obietnic. Bóg zawsze i wszędzie potrzebuje ludzi do zwiastowania świętej ewangelii.

Pismo Święte przypomina nam, że bramy piekieł dzieła Bożego nie przemogą. We wszystkich burzach i doświadczeniach życiowych dzieci Boże mają swoje oparcie w Jezusie Chrystusie, w Jego doskonałej ofierze złożonej na krzyżu Golgoty.

Drogi Czytelniku! Dopóki czas łaski Bożej trwa, droga za Jezusem nie jest dla ciebie zamknięta. Wejdź więc dziś na tę najważniejszą dla ciebie drogę w życiu i naśladowaj Go, Pana Jezusa. A kiedy wypełni się czas, Pan Jezus zabierze cię do swojej chwały. A tam w szczęściu i radości przebywać będziesz ze wszystkimi dziećmi Bożymi po wsze czasy.

Kazimierz Muranty

Bóg jest naszym łaskawym Ojcem

Wierzmy na podstawie nauki Chrystusowej, że przez Osobę i dzieło Jezusa Chrystusa Bóg jest naszym Ojcem. Przez Jezusa oddajemy Mu cześć i składamy Mu hołd. O, jakaż jest wielka miłość Boża wobec nas! Jakże to wielka godność! Jakichże słów trzeba, by godnie podziękować Temu, który nam otwiera źródło tak wielkich dóbr?

Pewnego dnia apostoł Filip zwrócił się do Jezusa Chrystusa z prośbą: „Panie, ukaż nam Ojca” (Jan 14:8). Dziwna prośba, ale jest nam bardzo bliska, bo przecież żyje w nas to samo pragnienie! Abraham, Mojżesz i inni prorocy w widzeniach oglądali Boga. Tak samo zapragnął Go ujrzeć również i Filip; tak samo chciałby Go widzieć niejedyn dzisiejszy człowiek. A jak na to zareagował Jezus Chrystus? „Tak długo jestem z wami i nie poznałeś mnie, Filipie? Kto mnie widział, widział Ojca; jak możesz mówić: Pokaż nam Ojca” (Jan 14:9).

Jakie wspaniałe objawienie Majestatu Bożego! Gdy mnie widzicie, widzicie Boga — odpowiada Jezus. Bóg ukazuje się i w małym Dorastającym Jezusie; miłujący Bóg objawia się w życiu, w czynach i słowach Jezusa Chrystusa — Nauczyciela i Pana; On ukazuje Swoją miłość także w ukrzyżowanym i umierającym Jezusie Chrystusie. O Bogu można mówić używając tylko najwznioślejszych określeń, ale zdawać też musimy sobie sprawę, iż żaden przymiot, żadna właściwość nie pobudza tak mocno serca naszego, jak świadomość, że Bóg jest dobry, że jest naszym łaskawym Ojcem. Dopóki więc choćby jedno serce macierzyńskie będzie biło na ziemi, zawsze będzie istniał niezbity dowód dobroci Bożej, bo bez miłości Bożej

nie byłoby miłości macierzyńskiej, miłości ojcowskiej — nie istniałaby miłość dzieci do rodziców, nie byłoby miłości małżeńskiej.

Kto zatem stworzył miłosierne serca? Gdzie jest prawzór wszelkiej dobroci? W sercu Bożym, w Jego dobroci. Jakiś potok górski może być bardzo czysty, ale najczystszy jest u swego źródła! Wspaniałe są promienie słońca, ale najjaśniejsze są one w swym początku; tak samo piękna może być dobroć ludzka, ale stokroć piękniejszą, czystsza, jaśniejsza, żywotniejsza jest dobroć Boża, której każda dobroć ludzka jest tylko słabym odbłaskiem. Może teraz zdołamy choć trochę pojąć, jaka głębia kryje się w słowach apostoła Jakuba: „Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały zstępuje z góry od Ojca światłości” (Jak. 1:17).

Zatrzymajmy się na chwilę przy tej wspaniałej myśli. Wzbudźmy w sobie takie szczere uczucia, jakie ożywiały serce ap. Jakuba, kiedy pisał te wspaniałe słowa, że Bóg jest Ojcem światłości! Czy moglibyśmy znaleźć plastyczniejszy wyraz na określenie dobroci Bożej? Światło, jasność, słońce — stwarza na ziemi radość, pogodę, urodzaj, siłę, życie. Bez słońca nie ma urodzaju, nie ma lasów, nie ma łąk, nie ma zdrowia, nie ma życia. Nasze dobre, kochane, stare słońce jest cudownym darem Bożym. A ileż jest takich jak ono lub innych słońc we wszechświecie? Ktoby je zliczył? Te niezliczone potoki światła mają swe wspólne źródło — Stwórcę, Pana i Władcę: „Ojca światłości”, wobec którego te niezmierzone morza światła są tylko znikomym cieniem. Nasze i wszystkie słońca znajdujące się we wszechświecie wypromieniowują olbrzymie ilości światła, ale Bóg jest źródłem wszelkiej światłości — „światłoś-

cią wieczną" (Izaj. 60:19), w którym wszelka doskonałość znajduje się w stopniu nieskończonym. „Bóg jest światłością a nie ma w Nim żadnej ciemności" (I Jan 1:5).

O, jak wspaniała nauka wynika z prawdy, że Bóg jest dobry! Przede wszystkim uczymy się ufać bezgranicznie naszemu Ojcu niebieskiemu. Kto ufa Bogu, ten nie zawiedzie się!

Pewien uczony botanik znalazł w głębokiej przepaści rzadkie okazy roślin alpejskich. Nie mógł się do nich dostać inaczej, jak tylko w ten sposób, że musiał spuścić po nie na powrozie swego synka.

— Nie boisz się chłopcze? — zapytał ktoś stojący obok.

— Czego się mam bać? Przecież ojciec trzyma linę! — odpowiedział chłopiec.

Jakże zawstydzająca — dla wielu — jest odpowiedź tego dziecka! Czy podczas trudności życiowych, potrafimy odpowiedzieć: „Czego się

mam bać? Przecież mój kochany Ojciec niebieski — trzyma linę!" Czy wśród niepowodzeń lub smutku, kiedy przytłacza nas „zachmurzone niebo duszy", potrafimy powiedzieć: „Czego się mam bać? Ojciec trzyma w swoim ręku linę mego życia!" Wiem, że kiedyś (choć nie wiem dokładnie kiedy) mnie z pewnością przyciągnie ku Sobie. Zanim to nastąpi, często będę powtarzał słowa Pana, zapisane przez proroka Izajasza: „Bo Ja, Pan, jestem twoim Bogiem, który cię ująłem za twoją prawicę i który mówię do ciebie: Nie bój się, Ja cię wspomogę!" (Izaj. 41:13). Przychodzą mi na myśl obietnice Boże podane również przez proroka Izajasza: „Czy kobieta może zapomnieć o swoim niemowlęciu i nie zlitować się nad dzieckiem swojego łona? A choćby nawet one zapomniały, jednak Ja ciebie nie zapomnę" (Izaj. 49:15).

A.W.

Bogactwo materialne i duchowe

„Albowiem gdzie jest skarb wasz, tam jest i serce wasze"

Mat. 6:24

Chęć bogacenia się i gromadzenia dóbr materialnych i duchowych tkwi w naturze ludzkiej. Już na początku Bóg błogosławił człowiekowi i zlecił mu rozradzanie się, napełnianie ziemi i panowanie nad nią i całą przyrodą. Wszystko, co stworzył Bóg dla człowieka było bardzo dobre, a więc wystarczające pod względem materialnym i duchowym (Gen. 1—2). Dlatego też chęć posiadania dóbr materialnych i duchowych nie jest przestępstwem sama w sobie. Dopiero grzech człowieka spowodował niepełne korzystanie z błogosławieństw Bożych.

Z Księgi Hiobowej dowiadujemy się o bardzo zamożnym człowieku imieniem Hiob, któremu Bóg błogosławił, a mimo to został przez Boga poddany wielkiemu doświadczeniu wiary. Chociaż musiał wiele cierpieć, pozostał wierny Bogu i za to otrzymał wielką nagrodę (Hiob 42:10).

Niektórzy z dzisiejszych chrześcijan na przykładzie Hioba pragną za wszelką cenę być bogatymi i to bez cierpień. Ale zapytajmy siebie, czy chrześcijaninowi jest potrzebny skarb materialny? Czy mu potrzeba dużo majątności?

Jeszcze przed nastaniem chrześcijaństwa, lud starotestamentowy był pouczany o bezsensowności gromadzenia dóbr materialnych. W Psalmie 49:11-18 czytamy: „Bo widzimy, iż i mądrzy umierają, głupi i szalony zarówno giną, a zostawiają obcym bogactwa swoje. Myślał, że domy ich są wieczne, a przybytki ich trwają od narodu do narodu; przetoż je nazywają od imion swoich na ziemi. Nie bójże się, gdy się kto zбогaci, a gdy się rozmnoży sława domu jego. Bo umierając nie weźmie nic z sobą, ani za nim zstąpi sława jego".

Z wymienionych wersetów 49 Psalmu jasno wynika, że człowiek na próżno stara się o nadmierne osobiste bogactwo, ponieważ ono nie pozostanie jego własnością, a po śmierci przejmą je inni. Jednakże Pan Jezus o wiele szerzej przedstawia tę sprawę. Gdy przychodzi do Niego młodzieniec i pyta co ma dobrego uczynić aby mieć żywot wieczny, Pan Jezus udziela wyczerpujących wyjaśnień i daje wyjście z trudnej sytuacji. Najpierw poucza, aby nadal przestrzegał przykazań i miłował bliźniego swego jak siebie samego, a dalej mówi: „Jeśli chcesz być doskonałym, idź sprzedaj majątności twoje i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyszedłszy naśladowaj mnie". A gdy młodzieniec te słowa usłyszał, odszedł smutny, albowiem wiele miał majątności. Tedy Jezus rzekł uczniom swoim: „Zaprawdę powiadam wam, że z trudnością bogaty wnijdzie do Królestwa Niebieskiego" (Mat. 19:16-24).

Z innych tekstów czterech Ewangelii dowiadujemy się, że ażeby wejść do Królestwa Niebieskiego trzeba być uczniem Pana Jezusa, dlatego w Ewangelii św. Łukasza 14:33 czytamy: „Także i każdy z was, kto by się nie wyrzekł wszystkich majątności swoich, nie może być uczniem moim". Co to znaczy? Przecież człowiek musi coś posiadać. Potrzeba mu żywności i odzieży oraz dachu nad głową aby nie cierpiał z zimna. Ale powyższą wypowiedzią Pan Jezus nikomu tego nie odbiera. To są sprawy oczywiste, że człowiek musi posiadać żywność, odzież i mieszkanie, ale chrześcijanin nie może posiadać majątku ponad osobiste potrzeby, a nawet jeśli by zaszła taka potrzeba, powinien podzielić się z bliźnim tymi rzeczami. Jeżeli chrześcijanin otrzyma od Boga więcej błogosławieństw i więcej majątności, nie może traktować jej jako swojej, ale ma obowiązek traktowania jej jako wspólnego dobra, bo dla

chrześcijan zostało ustanowione nowe przykazanie o społecznej miłości, które brzmi: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali; jakom i ja was umiłowałem, abyście się i wy społecznie miłowali. Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni przeciwko drugim” (Ew. Jana 13:34-35).

Społeczna miłość nie uznaje własności prywatnej, a pozostawia tylko własność osobistego użytku. Apostoł Paweł, wierny uczeń Pana Jezusa, wyczerpująco wyjaśnia nam czym jest bogactwo materialne dla chrześcijanina i pisze: „A jest wielkim zyskiem pobożność złączona z przestawianiem na swoim. Albowiem niczego nie przynieśliśmy na świat, jawną więc rzecz, że i wynieść nic nie możemy. Ale mając żywność i odzież, na tem przestawajmy. A którzy chcą być bogatymi, wpadają w pokuszenie, w sidła i w wiele nierozsądnych i szkodliwych pożądliwości, które pogrążają ludzi w zatracenie i zagładę; Albowiem korzeniem wszelkiego złego jest miłość pieniędzy, której oddani niektórzy zboczyli od wiary i poprzeczali się wieloma boleściami” (1 Tym 6:6-10).

Tak było wówczas, ale i dziś — miłość pieniędzy prowadzi do złych uczynków. Wśród chrześcijan w czasach apostołskich było inaczej. Pierwotni chrześcijanie przestrzegali nauk Pana Jezusa i wszystko mieli wspólne. Pozostawili nam godny wzór do naśladowania.

Zapytajmy wszyscy samych siebie, którzy nazywamy się chrześcijanami, ile wykonujemy z tamtych wzorów? A może w wielu społecznościach chrześcijańskich wcale? W Księdze Dziejów Apostołów czytamy: „A trwali w nauce apostołskiej i w społeczności i w łamaniu chleba w modlitwach. Przyszedł strach na każdą duszę i wiele się znaków i cudów przez apostołów działo. Wszyscy wierzący byli po spólu i wszystkie rzeczy mieli wspólne. I posiadłości i majątności sprzedawali i rozdzielali je wszystkim, jak komu było potrzeba”. (Dz.

Ap. 2:42—45); oraz dalej czytamy: „A u mnóstwa onego wierzących było serce jedno i dusza jedna; żaden niczego z majątności swoich nie zwał swoim własnym, ale wszystko mieli wspólne. A z wielką mocą apostołowie dawali świadectwo o zmartwychwstaniu Pana Jezusa i była wielka łaska nad nimi wszystkimi. Bo żadnego nie było między nimi, któryby cierpiał niedostatek; gdyż którzykolwiek posiadali role albo domy, sprzedawali i przynosili pieniądze za to, co sprzedali, i kładli u nóg apostołów i rozdawano każdemu, ile komu było potrzeba”. (Dz. Ap. 4:32—35).

Tak żyli pierwotni chrześcijanie, bo żyli pod działaniem Ducha Świętego, którym byli napelnieni. Myśleli o bogactwach duchowych. Przestrzegali poleceń Pana Jezusa o szukaniu najpierw Królestwa Bożego (Mat. 6:33). Byli bogaci w skarby duchowe skryte w niebie, bo pamiętali o słowach swego Zbawcy, który powiedział: „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza psuje, i gdzie złodzieje podkopują i kradną, ale sobie skarbcie skarby w niebie”. (Mat. 6:19—20).

Z przytoczonych wszystkich tekstów Pisma Świętego wynika jedna wielka prawda, że ażeby odziedziczyć Królestwo Niebieskie, chrześcijanin powinien myśleć tylko o bogactwie (skarbie) duchowym.

Bogactwo duchowe, zapisane w księgach żywota (Łuk. 10:2; Obj. 21:27), polega na tym, że chrześcijanin będzie wiernie wykonywał wolę Bożą, bo tylko to może mu zagwarantować wejście do Królestwa Niebieskiego. Pan Jezus mówi: „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech”. Bogactwo duchowe polega na wierności Panu Jezusowi, na naśladowaniu Apostołów, na miłości Boga i miłości bliźniego jak siebie samego.

Drogi Czytelniku! Czy tak już postępujesz?

Feliks A. Andrzejewski

„Zdejmij z nóg sandały swoje...”

„Gdy Mojżesz poszedł trzodę teścia swego Jetry, kapłana Midianitów, pognął raz trzodę poza pustynię i przybył do góry Bożej, do Horebu.

Wtem ukazał mu się anioł Pański w płomieniu ognia ze środka krzewu; i spojrzał, a oto krzew płonął ogniem, jednakże krzew nie spłonął.

Wtedy rzekł Mojżesz: Podejdę, aby zobaczyć to wielkie zjawisko, dlaczego krzew się nie spala.

Gdy Pan widział, że podchodzi, aby zobaczyć, zawołał nań Bóg spośród krzewu i rzekł: Mojżeszu! Mojżeszu! A on odpowiedział: Oto jestem!

Wtedy rzekł: Nie zbliżaj się tu! Zdejm z nóg sandały swoje, bo miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą”.

(2 Mojż. 3:1-5)

Z zaciekawieniem i odwagą Mojżesz poszedł do płonącego krzewu; gdy zbliżał się doń usłyszał Głos wzywający go po imieniu i nakazujący, by zdjął sandały z nóg. Bóg powołując Mojżesza daje mu do wypełnienia pierwszy rozkaz; od spełnienia tego rozkazu zależy dalsza jego społeczność z Wszechmocnym. Pasąc trzodę swojego teścia, Jetry, na co dzień musiał stykać się z nieczystościami; obrazuje to codzienne grzeszne życie człowieka. Ale jego sandały były najbardziej „zbrudzone Egiptem”. Egipt zaś przedstawia świat i grzech w stopniu najintensywniejszym. W owym czasie w Egipcie miał miejsce największy kult bałwochwalczy i uznawanie ludzi za bogów; temu

zaś towarzyszyły czary, wyzysk Ludu Bożego i bezlistosna chęć wymordowania Dzieci Bożych (2 Mojż. 1,22). Stykając się z tym najbrudniejszym światem, i gdy bezpośrednio w tym świecie był, nazywany był „synem córki faraona” — Mojżesz potrzebował całkowitego oczyszczenia, ponieważ bez oczyszczenia nie można mieć społeczności z czystym i świętym Bogiem. Majestat żywego Stwórcy świata wymaga, aby ludzie chcący przebywać z Nim byli tak samo czysti i święci, jak On (3 Mojż. 11:44).

Sandały obrazują więc to spotkanie się człowieka ze światem i grzechem i dlatego Bóg nakazuje zdjąć je, ponieważ są one symbolem kontaktu z grzeszną przeszłością „w Egipcie” i grzeszną teraźniejszością w codziennym życiu, a więc gdy Bóg nie odbiera należnej Mu czci i chwały. Miejsce, w którym człowiek pragnie przeżywać społeczność z Bogiem — gdziekolwiek by to było — jest święte; chcąc więc stawać na miejscu świętym przed Bogiem, musimy być oczyszczeni od grzechu. Nie można posiadać prawdziwej duchowej więzi z Świętym Bogiem mając w głębi serca niewyznane grzechy. Sandały — coś, co symbolizuje zabrudzenie i kontakt ze światem, musiały zostać zdjęte przez Mojżesza; nastąpiło odrzucenie tego, co grzeszne przed Tym, który jest Świętością i Czystością.

Mojżesz został powołany do wielkiej służby, lecz „brud Egiptu” musiał odrzucić, ponieważ powołany został, by udać się jako Apostoł Boga właśnie tam, gdzie żył przez wiele lat; musiał rzeczywiście „wyjść ze świata” aby mógł skutecznie wypełniać wolę Boga „w świecie”. Gdy wraca do strasznej — dla Ludu Bożego — ziemi, udaje się jednak już nie jako „syn córki faraona”, ale staje najpokorniejszym Sługą Bożym. Idzie do Egiptu w jednym celu, aby wyprowadzić ten Lud z niewoli. Ciężko mu było przyjąć tak poważną i odpowiedzialną służbę. Zapaliwszy się jednak od Gorejącego Krzewu — płonie przez całą resztę swego życia wspaniałym ogniem dla Boga, prowadząc Jego Lud do Ziemi Obiecanej.

Od Krzewu Gorejącego zaczęła się historia wyzwolenia Izraelitów z Egiptu. I nie powstał już w Izraelu prorok taki jak Mojżesz, z którym by Pan obcował tak bezpośrednio (5 Mojż. 34:10). Ufał Bogu, który wypełnił wszystkie swoje obietnice (Jozue 21:45). Przez jego posłuszeństwo zaczęła się wędrówka Ludu do Kanaanu. Miała ona następujący przebieg:

- 1) Lud uwierzył i oddał pokłon Panu (2 Mojż. 4:31);
- 2) Oczyszczony został krwią baranka (2 Mojż. 12:7); ponieważ bez śmierci i przelania krwi nie ma odpuszczenia grzechów;
- 3) Wyprowadzony został z Egiptu (2 Mojż. 12:37). Pan czuwał nad swoim Ludem podczas jego wyjścia z królestwa ciemności. Przy tym Pan zabił wszystkich pierworodnych Egiptu, aby poznano, że każdy grzech powoduje konsekwencje już tu na ziemi. W ten sposób też spotkała Egipt odpłata za

zbrodnie popełnione na synach izraelskich. „Bóg się nie da z Siebie naśmiewać; albowiem co człowiek sieje, to i żąć będzie” (Gal. 6:7). W rezultacie w Egipcie powstał krzyk jakiego nie było i nie będzie.

- 4) Lud został ochrzczony. Każdy członek ludu Bożego przyjął chrzest (1 Kor. 10:2); lud ten mimo swych upadków był prowadzony i pielęgnowany (fizycznie i duchowo) przez Jezusa Chrystusa (1 Kor. 10:4).

Jezus Chrystus jest ten sam, co przed wiekami; więc i dzisiaj istnieje możliwość otrzymania oczyszczenia z grzechów dzięki krwi Jezusa Chrystusa (1 Jan 1:7). On czuwa, gdy pragniesz wyzwolenia z grzechu. Wiele ludzi wzywa, wprowadź imienia Bożego, nosząc „buty pełne grzechu” zabrudzone pełnią życia „w Egipcie”; wołają oni do Pana nieba i ziemi zwłaszcza w tych przypadkach, gdy nie znajdują innego wyjścia. Jednakże trwała więź między Ludem a Bogiem nie jest możliwa w inny sposób jak tylko przez Osobę i Ofiarę Syna Umiłowanego — Pana Jezusa Chrystusa. Jedynie On jest pośrednikiem między Bogiem a ludźmi (1 Tym. 2:5) i tylko w Jego imieniu jest zbawienie (Dz. Ap. 4:12). Pan Jezusa umierając przybił do krzyża „list dłużny”, który nas obciążał (Kol. 2:14). Chcąc wiecznie żyć musisz zrzucić swoje „zabrudzone światem i grzechem buty”, a źródłem oczyszczenia jest wspaniała, wielka Ofiara złożona przez Jezusa Chrystusa. Dzięki ofierze krzyża otrzymasz pełne oczyszczenie i uwolnienie od wszystkiego, co wiąże cię z Egiptem (= ze światem). Jezus Chrystus jest jedyną drogą do Boga i wieczności. Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i jedyny w pełni doskonały człowiek, pragnie abyśmy przyjmując Go jako Pana, w Nim chodzili (Kol. 2:6). Przyjęcie Zbawiciela wiąże się z koniecznością wyjścia ze świata (Izraelici wyszli przecież z Egiptu) i przyjęcia chrztu; jest to „chrzest z wiary” (Mar. 16:16). Wzorem jest dla nas sam Pan Jezus. Dalsze zwycięskie prowadzenie życia w Jezusie jest uzależnione od wypełnienia każdego Jego Słowa. Radosny to dzień dla nowonarodzonego dziecka Bożego, kiedy może i przez chrzest wyznać Jezusa jako swego osobistego Zbawiciela. Celem Bożym wobec każdego człowieka jest zbawienie darowane z łaski przez Jezusa Chrystusa. Jego Boska moc obdaruje cię wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności. W Nim i z Nim będziesz mieć życie obfite w błogosławieństwa; On Sam prowadzi każdego, kto Go o to prosi.

To, co masz teraz robić, gdy nie znasz jeszcze swego Boga, to — 1) uznać w Nim Pana swego życia, 2) oddać Mu pokłon, oddać chwałę, 3) w modlitwie zaakceptować z wiarą Jego Ofiarę oczyszczającą; 4) oddzielić się duchowo od świata (= wyjść z Egiptu) i 5) ochrzcić się na podstawie wiary (Izraelici przeszli przez Morze Czerwone — jest to symbol chrztu); a dalej — stając przed Bogiem — oczyszczać się od wszystkiego, co jest wywołane kontaktem z grzechem i światem (por. „Zdejmij sandały

swoje, bo miejsce na którym stoisz jest ziemia święta"). Reszta jest świadectwem dla Pana i przygotowywaniem się na Jego powtórne przyście. On też da tobie nowe życie (2 Kor. 5:17), On ma przygotowaną dla ciebie czystą lśniąca szatę sprawiedliwości. Jezus przygotował wspaniałe mieszkanie u Ojca, tam będziesz mógł widzieć ulice ze złota, jak to oglądał — będąc w zachwyceniu — Apostoł Jan. Bóg przygotował wspaniałe Królestwo i sam Jezus Chrystus chce jako Król królów wprowadzić do wspaniałych Przybytków Niebieskich każdego,

kto odda Mu swe życie. Największym cudem będzie ujrzenie Samego Pana panów, który chce i tobie usłużyć na wspaniałej Wieczery Barankowej. Bóg Cię wzywa, zdejmij sandały ze swoich nóg a wtedy będziesz mógł zbliżyć się do Gorejącego Krzewu, do Jezusa, który i dzisiaj wyposaża w moc Ducha Świętego. Tylko Jezus może zapalić Twoje życie i dzięki Niemu będziesz mógł prowadzić je zwycięsko. Bo On będzie z Tobą!

L.S.

(tekst nadesłany przez słuchacza I roku Szkoły Biblijnej. Red.)

Na jakiego Pana czekasz?

„A ponieważ tak chcę z tobą spotkać, przetoż przygotuj się na spotkanie twój Boga” (Amos 4:12)

Kiedy Pan Jezus Chrystus chodził po ziemi, dał do wypełnienia swoim wyznawcom wiele przykazań i wiele zaleceń, jak należy postępować w Kościele Bożym. Dał też wiele obietnic, które w naszym życiu codziennym, w naszych upadkach podnoszą nas na duchu, a też dzięki nim ufamy naszemu Panu. Możemy też widzieć jak Boże obietnice wypełniają się w naszym życiu. Jest wiele wierzących, którzy żyją tylko obietnicami, mówią tylko o nich a zapominają o przykazaniach i zaleceniach. W Piśmie Świętym są obietnice, którymi żyjemy na codzień, a tylko niektóre — czasami — bierzemy sobie blisko do naszych serc.

Najcudowniejszą obietnicą naszego Pana, która powinna jako wierzącym towarzyszyć na co dzień, są słowa „Tak, przyjdą wkrótce” (Obj. 22:80). Co za wspaniała obietnica! Pan przyjdzie znowu! Przyjdzie po swoich wiernych, po swoją Oblubienicę. Oblubienica ta jest opisana w wielu miejscach Pisma Świętego; np.: „A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem i wy byli” (Jan 14:2); „Przyjdę szybko, trzymaj co masz, aby nikt nie wziął korony twojej” (Obj. 3:11); „Oto przyjdę wkrótce...” (Obj. 22:7); „Oto przyjdę wkrótce, a zapłata moja jest ze mną, aby oddać każdemu według jego uczynku” (Obj. 22:12); „Mówi ten, który świadczy o tym: Tak, przyjdę wkrótce...” Obj. 22:80).

Przytoczyłem część wersetów, które w wyraźny sposób mówią o powtórny przyście Pana Jezusa Chrystusa.

Wielu z nas — chociaż wszyscy mają możliwość skorzystać z Bożej łaski — dostało pojednania z Bogiem. Wielu zostało oczyszczonych krwią Jezusa Chrystusa, przez wiarę w Niego stało się dziećmi Bożymi, zostało też włączonych przez Ducha Świętego do Kościoła Bożego, do Oblubienicy. Stało się członkami ciała Chrystusowego. Żyje w Nim, dla Niego. Dlatego, że są Jego własnością, Jego Oblubienicą, oczekują powtórnego przyścia swojego Oblubieńca. Możemy zatem powiedzieć, że Kościół żyje, jakby w „narzeczeństwie”, w czasie wyczekiwania na rzeczywiste spotkania i połączenie się z Oblubieńcem.

On powiedział „przyjdę”! Czy można opisać to, co dzieje się w sercu młodej dziewczyny, narzeczonej, kiedy czyta list swego oblubieńca, w którym zawiadamia ją o rychłym przybyciu i poślubieniu jej!

A co dzieje się w nas, wierzących ludziach, którzy wierzymy w powtórne przyście Pana Jezusa, kiedy czytamy słowa naszego Oblubieńca — „Tak, przyjdę wkrótce”! Do czego pobudza nas to słowo? Czy możemy Mu odpowiedzieć: „przyjdź!” Może nigdy dotąd słowa te nie przemówiły w jakiś szczególny sposób do Ciebie? Ale ponieważ sam przeżyłem te wspaniałe słowa, chcę aby i dla Ciebie nie były one obojętne.

Drogi czytelniku! Zastanów się nad tą wielką prawdą i obietnicą Bożą. Wiedz o tym, że to nastąpi, ponieważ to powiedział sam Bóg. W Psalmie 89:35 Bóg mówi: „Nie naruszę przymierza mego i nie zmienię słowa ust moich”.

Zastanów się nad tym, co należy uczynić aby przyście Pana nie zaskoczyło Cię i nie zastało Cię nieprzygotowanym na to wielkie wydarzenie.

Czy naprawdę gorąco pragniesz i żyjesz tym pragnieniem na co dzień, aby Pan Jezus przyszedł jak najszybciej — nawet dziś? Czy możesz powtórzyć dziś słowa zapisane w Objawieniu Św. Jana 22:20 — „Amen, przyjdź Panie Jezu!” Jeżeli tak, to chwała, chwała naszemu Panu. A może mimo tego, że jesteś Jego własnością, wolisz aby zczekał ze Swoim przyściem, ponieważ nie jesteś przygotowany. Tekst przewodni głosi: „... przygotuj się na spotkanie twój Boga” (Amos 4:12).

Czytelniku! Jeszcze dziś jest czas łaski, czas przyjemny, możesz jeszcze to uczynić, lecz nie zwlekaj, bo może być za późno! Pan przyjdzie niespodziewanie, wtedy, kiedy nie będziesz się tego spodziewać, a wtedy naprawdę będzie za późno, aby przygotować się na ten dzień. Wtedy nie będzie to dzień radości, dzień spełnienia twojej nadziei; lecz straszny dzień!

Jak radośnie i szybko płynie czas, kiedy czeka się na Oblubieńca, kiedy z pokojem w sercu, a nie ze strachem — wyczekuje się Go! Gdy się o Nim myśli, czyta Jego Słowa i trwa w społeczności z Nim. Czy radujesz się z tego, gdy kończy się dzień, miesiąc, rok, że znowu jesteś o jeden dzień, jeden miesiąc, jeden rok — bliżej Jego przyścia!?

Wszyscy i to bez wyjątków, wcześniej czy później, musimy stanąć przed Bogiem. Są nawet tacy ludzie, którzy myślą, że przy tak wielkiej liczbie narodów, jaka tam będzie, Bóg nie będzie zwracał na nich uwagi, lub też uda im się uniknąć sądu i jakoś tam przedostaną się do nieba. W taki sposób tłumaczyli mi kiedyś studenci medycyny, jak oni unikną sądu. Jest wielu ludzi, nawet rzekomo wierzących w Boga, lecz kiedy im się mówi o powtórным przyjsciu Jezusa Chrystusa na ziemię po swój Kościół, patrzą na nas jak na ludzi niespełna rozumu, mówią też, że nie wiadomo jak tam jest, czy też w ogóle, czy istnieje życie pozagrobowe, ponieważ jeszcze nikt stamtąd nie przyszedł.

Drogi Czytelniku! W Imieniu Pana Jezusa Chrystusa oświadczam Ci: Że będziesz musiał stanąć przed Bogiem, czy wierzysz w to, czy też nie! Będziesz musiał zdać sprawę z tego, co zrobiłeś z ofiarą Pana Jezusa, czy ją przyjąłeś, czy odrzuciłeś. Dlatego, że przed Bogiem stanąć musisz, przygotuj się na to spotkanie!

Czytając ten artykuł, może sobie myślisz: Jestem wierzącym, grzechy zostały mi odpuszczone, mam więc zbawienie, czytam Biblię, chodzę na nabożeństwa, co mi jeszcze potrzeba? To prawda, że możnaby to odnieść tylko do tych, którzy nie są jeszcze pojednani z Bogiem, nie są Jego dziećmi. Nigdy nie przyjęli Pana Jezusa. Właśnie do nich najbardziej chcę zapelować, aby to uczynili jak najszybciej — aby dzień przyjscia nie zastał ich niepojednanym z Bogiem, niezabawionym! Byłby to straszny dzień dla nich. Zostałyby zamknięte drzwi i musieli by ponieść konsekwencje tego, co zaniedbali uczynić wcześniej. Ale czy tylko to wezwanie można skierować do tych, którzy żyją jeszcze bez Boga na świecie? Nie, nie tylko do nich!

Jak dużo wierzących ludzi śpi duchowo. Jak bardzo jeszcze podoba im się ten świat. Ileż to pychy, zazdrości, obłudy mają w sobie wierzący! Jak często dochodzi do waśni, jakże często jeszcze się gniewają nawzajem, o których to rzeczach Słowo Boże mówi, że „...ci, którzy te rzeczy czynią Królestwa Bożego nie odziedziczą” (Gał. 5:21). Jak wiele brakuje nam, wierzącym, Bożej miłości, cierpliwości, pokory, uprzejmości, łagodności, jasnomyślności, wierności.

Innymi słowy mówiąc: Jak wiele jeszcze jest w nas tego, czym żyje świat, a jak bardzo mało w nas jest Bożych cnót, jak nikły jest obraz Jezusa Chrystusa w nas! Ap. Paweł pisze: „Zabiegam bowiem o was z gorliwością Bożą: albowiem zaręczyłem was z jednym mężem, aby stawić przed Chrystusem dziewicę czystą” (2 Kor. 11:2).

Teksty zapisane w 1 Tes. 2:12; 3:13; 5:13; 5:23; Fil. 1:10—11; 1 Piotra 3:14 oraz inne mówią jakimi mamy być na „dzień przyjscia”. Wymieńmy kilka z nich: utwierdzeni w świętobliwości, bez skazy, bez nagany, czyści, pełni owocu sprawiedliwości, cierpliwi, trwający w wierze, miłości, społeczności!

Przyjaciele! Nie patrzmy na innych, popatrzmy dzisiaj na siebie, na nasze życie! Czy takimi jesteśmy? Czy takimi oczekujemy naszego Pana? Czy Go w ogóle oczekujemy? Jestem przekonany, że wiele nam nie dostaje. Czyż podobieństwo o Dziesięciu Panach (Mat. 25:1—13) nie jest obrazem dzisiejszego

chrześcijaństwa? Chrześcijaństwa nominalnego i tego, które się zwie prawdziwym. Chrześcijaństwa, które śpi i nie oczekuje na Pana.

Z czym wyjdziemy przed Oblubienicą? W Objawieniu św. Jana w 19 rozdziale napisane jest, że „Oblubienica przygotowała się. I dano jej przyoblec się w czysty, lśniący bisior, a bisior oznacza sprawiedliwe uczynki świętych” (Obj. 19:7b—8). Jako biblijnie wierzący zostaliśmy „stworzeni w Chrystusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili” (Efez 2:10). „Który dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud na własność, gorliwy w dobrych uczynkach”. (Tyt. 2:14). Na temat czynienia dobrych uczynków przez wierzących, Pismo święte mówi na wielu miejscach. Mamy zdobić się dobrymi uczynkami. Mamy celować w dobrych uczynkach, ponieważ to jest dobre i użyteczne dla ludzi. Mamy czynić dobrze, ponieważ zostaliśmy do tego stworzeni, przeznaczeni.

W liście Jakuba czytamy „Kto więc umie dobrze czynić, a nie czyni, dopuszcza się grzechu” (Jak. 4:17). Święty Jan pisze: „Kto czyni dobrze z Boga jest, kto czyni źle nie widział Boga” (3 Jana 11). Pan powiedział: „Oto przyjdę wkrótce, a zapłata jest ze mną, by oddać każdemu według jego uczynku”. (Obj. 22:12). „I wyjdą ci, co dobrze czynili, by powstać do życia; a inni, którzy źle czynili, by powstać na sąd” (Jana 5:29). Nie mam tu na myśli tego, iż przez czynienie uczynków możemy zasłużyć sobie na zbawienie, jak niektórzy głoszą i wierzą; co zresztą jest sprzeczne ze Słowem Bożym (Efez. 2:8—9). Lecz jako nowonarodzeni musimy zdobyć się dobrymi uczynkami, o czym Słowo Boże mówi, iż nasze sprawiedliwe uczynki, to czysty i lśniący bisior, którym przyoblecze się Oblubienica na spotkanie z Oblubieńcem.

Jak duże mamy możliwości do spełnienia naszego obowiązku, nie zapominajmy więc o tym do czego zostaliśmy stworzeni i co jest miłe Bogu, pożyteczne dla ludzi, a naszą ozdobą.

Chciałbym zadać Ci jeszcze jedno pytanie: Czy Bóg, który przyjdzie jest Twoim osobistym Bogiem? Tekst przewodni mówi: „przygotuj się na spotkanie twojego Boga!”

Jakim będzie Pan w dniu przyjscia swego? Kogo oczekujesz? Czy spodziewasz się mistrza z Nazaretu — syna cieśli? Czy też czekasz na wielkiego świętego, wywyższonego, uwielbianego Pana panów i Króla królów?

Dla lepszego zrozumienia przytoczę pewne opowiadanie: W pewnej niezamożnej rodzinie urodził się czwarty z kolei syn. Kiedy dzieci zaczęły dorastać, sytuacja wymagała by ojciec udał się do dalekiego miasta i aby tam zarobił na utrzymanie rodziny. Nastąpiło pożegnanie. Ojciec wyjechał i co pewien czas przysyłał zarobione pieniądze. Po dosyć długim pobycie, wysłał wiadomość, że wraca do domu, ponieważ zarobił już tyle, iż wystarczy im na długie lata. Wszyscy cieszyli się, tylko najmłodszy syn, nie pamiętał już jak wyglądał ojciec. Matka dokładnie starała się opisać mu wygląd ojca, kiedy odjeżdżał z domu, ponieważ takiego widoku ojca spodziewali się. Lecz kiedy po wielu latach nastąpiło spotkanie, wszyscy, nawet matka, mieli wątpliwości czy to ten

sam, którego zegnali przed laty. Wyglądał zupełnie inaczej. Był dobrze odżywiony, pięknie ubrany, dorobił się bogactwa i sławy.

Jeżeli czekasz na Jezusa takiego, jaki odszedł z ziemi — to możesz być tak samo zaskoczony, jak owa rodzina z naszego opowiadania.

Biblia opisuje nam uwielbionego, pełnego chwały, wywyższonego Pana Jezusa Chrystusa (por. Efez. 1:20—23; Obj. 1:13—18; 19:11—13; przeczytaj podane teksty!).

Módl się o to i dokładaj wszelkich starań, aby poznać Pana Jezusa Chrystusa takiego, jakiego przedstawia nam Biblia!

Czy oczekujesz takiego Pana — pełnego chwały,

blasku i mocy? Czy jesteś przygotowany na spotkanie z takim Bogiem? Czy On również będzie twoim Oblubieńcem?

Przyjacielu! Czyż nie warto porzucić ten świat, dla takiego wspaniałego Oblubieńca? Czy gorąco pragniesz przyścia takiego Jezusa Chrystusa i czy możesz odpowiedzieć Oblubieńcowi: „Amen, przyjdź Panie Jezu”!

„A teraz, dzieci, trwajcie w Nim, abyśmy gdy się zjawi, mogli śmiało stanąć przed Nim i nie byli zawstydzeni przy przyjsciu Jego”. (1 Jana 2:28).

A. H.

Listy • Listy • Listy

Kochani Bracia! Pokój Boży niech będzie z Wami! Dziękuję bardzo, czekałam na taki list. Tak mało mam kontaktów z wierzącą młodzieżą, prawie nic, tylko listownie mogę się porozumieć. Taka jestem samotna, żadnej życzliwej uwagi, po prostu niczego nie mogę spodziewać się nawet po rodzicach. Został mi tylko Nasz Zbawiciel. Może nie wiecie nawet jak bardzo pragnę być razem z Wami, dzielić się radościami i troskami. Jedną szansą wytrwania jest Jezus Chrystus. Gdy byłam to mogłam porozmawiać z bratem, dochodziło do burzliwych dyskusji, gdzie ja atakowałam a on odpierał moje ataki (chciał spalić wszystkie książki, jakie dostałam od Was), ale w końcu wszystko zakończyło się szczęśliwie. Następnie długie rozmowy miałam z naszym wychowawcą religijnym, który zarzucał Wam brak sakramentów (bierzmowania, pokuty, spowiedzi), powiedział, że musi ktoś na ziemi zastąpić Pana Jezusa (spowiedź). I dlatego też ja właśnie wiarę swoją opieram na uczuciach i przez to stoję w miejscu, bo teraz mnie na tyle stać. Przez modlitwę chcę być pewna swego zbawienia i wiary. Nie wiem czy to można nazwać odwagą — noszę przy sobie ciągle Pismo Święte. W przerwach między lekcjami po prostu wyciągam z torby i czytam, nie zwracając uwagi na ironiczne uśmieszki koleżanek. Nie wstydę się, że odczuwam duży głód Słowa Bożego, modlitwy przez co staram się wypłynąć na wyżyny i tak bardzo mnie ciągnie do młodzieży, poza tym chciałabym czegoś więcej dowiedzieć się o tym moim nowym wyznaniu np.: kto go założył, ile lat już trwa tego jeszcze nie wiem. Tyle mam jeszcze pytań, potrzebuję kogoś, aby mi wytłumaczył, ale to już w następnym liście napiszę.

A tym czasem zostańcie z Bogiem

Krystyna Z.

Droży w Panu Bracia i Siostry! Mija 6-ty rok mojej choroby, w tym 4 lata poznawania Pana. Jak dobrze pamiętam chwile, kiedy pierwszy raz usłyszałam audycję „Głos Ewangelii”. Słyszałam potem inne audycje z radiostacji Monte Carlo. Dlaczego właśnie „Głos Ewangelii”, ta jedna audycja, była pomocą w trudnych chwilach, do dziś nie wiem. Pan Sam tak pokierował. W trudnych czasami chwilach krzepił, po-

magił. Za to ja Jemu pragnę być posłuszna. A potem jest lato, piękna pogoda, dostaję pierwszy list od Was. Potem inne, odwiedziny Tereni B. Ireny M. Jaka radość pozostała w moim sercu. Mam przyjaciół! Ale najważniejsze, że przez tych przyjaciół poznałam Najlepszego ze wszystkich. Dziś „znam imię nad imiona Największe w świecie tym”. A tym imieniem jest pełen chwały Jezus. Modlitwy przyczynne bliskich Braci i Sióstr sprawiły, że Pan tak bardzo w życiu mi pomagał, że Jego cudowną pomoc mogłam dostrzec. Pamiętam dzień — prawie skończona audycja, (audycję tę prowadził Br. Czesław, nazwiska, niestety, nie znam). Brat ten na zakończenie powiedział: „ukłękniń teraz i powiedz Panu: tak jaki jestem, taki przychodzę do Ciebie, Jezu”. Ja nie mogłam dobrze ukłęknać i może dlatego te słowa zawsze są ze mną. 8 marca pierwszy raz usłyszałam w eterze audycję „Głos Ewangelii”, 8 marca w tym roku po raz pierwszy przyjechał do nas br. Janek T. Ktoś powie, że to zwykły zbieg okoliczności. Ja wiem, że Sam Pan Duchem Świętym tak prowadził i chwala Mu za to! Rzeczywiście Pańskie drogi są cudowne i niezrozumiałe dla nas. Lecz gdy przychodzimy do poznania tej prawdy zbawiennej wtenczas rozumiemy dlaczego tak się stało. Ja również dziękuję Panu, jak niegdyś Dawid w Psalmie 119/71: „Dobrze mi, że zostałam upokorzona, abym się nauczył ustaw Twoich”.

Jest niedziela 28 sierpnia 1977 roku. W baptysterium w Bydgoszczy odbyła się cudowna uroczystość Chrztu Świętego. Tam, w tym grobie zostało pogrzebane całe me życie. Chwała niech będzie Panu za Jego tak wielką miłość. Duch ciemności tak bardzo pragnie odebrać mnie od Pana przez sąsiadów, nawet bliskich mi osób. Ufam, że Pan to sprawi, że moja rodzina przyjmie od Pana zbawienie. Ja z mamusią się o to modlę i wierzę, że prośb mych wysłucha Bóg. Dziękuję Wam, Kochani, za tę cudowną drogę zbawienia. Dzięki Waszej pracy, ciężkiemu trudowi Pan dał pomoc abym i ja, a w niedługim czasie moja rodzina mogli cieszyć się życiem wiecznym; abyśmy mogli służyć Mu wdzięcznym sercem.

Dorota K.

Czcigodni Redaktorzy Misjonarze! Audycje „Głosu Ewangelii” pomogły mi, mimo organizacyjnej poza kościołem samotności, nadal kochać i ufać Panu Jezusowi. Wasza wykładnia Słowa Bożego bardzo przemawia do mego serca. W tym stanie pragnę bliżej poznać Misję Głosu Ewangelii. Napewno jest to ruch religijny, który posiada swoje organizacyjne imię (nazwę), której celem jest głoszenie Słowa Bożego. Kim jesteście, co reprezentujecie Czcigodni Misjonarze? Przepraszam za pytanie. Wiem dobrze, że głosicie i reprezentujecie na falach eteru Słowo Boże, Żywego Jezusa Chrystusa. Sens mego pytania polega na tym, bym mógł poznać bliżej Waszą Misję, genezę ruchu religijnego, którego nadrzędnym celem jest głoszenie Słowa Bożego. Zapytuję, czy wydajecie jakąś prasę religijną? Czy macie wydania książkowe, które by traktowały o Waszej denominacji religijnej? O ile posiadacie prasę i książki odnośnie Waszego ruchu przebudzeniowego, to proszę łaskawie ofiarujcie mi je

bym bliżej poznał Czcigodnych Czciocieli Słowa Bożego. Proszę również o podanie Waszych oficjalnych adresów, gdzie istnieje możliwość kontaktu poza radiem.

Z góry zapewniam, że w wypadku przerwania mego kontaktu z usług Waszej Misji, pozycje religijne, które mi wyślecie zwrócę w niezniszczalnym stanie na adres Misjonarzy Redaktorów.

W zakończeniu mego pierwszego kontaktu z Głosem Ewangelii życzę Czcigodnym Braciom Misjonarzom błogosławieństwa Bożego dla Waszej ciężkiej a tak bardzo potrzebnej pracy. Nieście dalej pokarm duchowy, Słowem Bożym prowadźcie ludzi do Boga. Niech Święta Ewangelia i Pan Jezus będą zawsze najwyższym autorytetem Waszej misyjnej działalności.

Pozostaję z chrześcijańskim pozdrowieniem

Janusz L.

Przyjaciel Boga

.... i uwierzył Abraham Bogu i poczytane mu to zostało ku sprawiedliwości (Gal 3,6)

Abraham, ten o którym pisaliśmy „daleki od doskonałości”, nazwany został przyjacielem Boga! Kiedy to się stało? Podczas pierwszego spotkania z Bogiem? podczas wyjścia z Ur? po rozmowie z Bogiem w Sychem? Stało się dopiero wówczas, kiedy Abraham „padł na oblicze swoje” (Gen. 17:3), kiedy oddał Bogu pokłon, sam uznał się za niegodnego spoglądania na Boże oblicze. Była to odpowiedź na Boże wezwanie: „...bądź doskonały” (Gen. 17,1). Bóg powiedział „... trwaj w społeczności ze mną i bądź doskonały”. Abraham zrozumiał, że społeczność z Bogiem może trwać tylko wówczas kiedy się przed nim uniży. Odpowiedzią na Boże wezwanie: bądź doskonały! jest zajęcie właściwej względem Stwórcy postawy. Tak potem uczyni Izajasz, Daniel, Ezechiel, Jan. To jest ta praktyczna, a więc w życiu zajęta postawa względem Boga. Bóg więc jak przyjacielowi potwierdza swoją obietnicę, Bóg rozmawia jak z przyjacielem. Bóg następnie odwiedza Abrahama w jego domu (namiocie) — jak przyjaciela.

Przychodzi Bóg do Abrahama, bo już wie, że on przyjmie Go jak przyjaciel Przyjaciela, ale zarówno jak mały człowiek Wszechmocnemu Bogu — ofiaruje co najlepsze. Bóg wie jaką Abraham zajmie postawę, stanie z dala pod drzewem i będzie słuchał, co Bóg, najlepszy Przyjaciel ma do powiedzenia. Bóg też wie, że Abraham będzie z Nim szczerze rozmawiał i przedłoży Bogu to, co ma w sercu. Ma zaś Abraham na sercu nie swoje sprawy, nie swoją dolę, nie swoje kłopoty i rozterki, lecz sprawy innych ludzi. Będzie prosił o litość i łaskę nad niewiernymi w Sodomie, bo jest Bożym przyjacielem, to znaczy miłuje innych. Nie zna ich ale prosi: „może znajdzie się tam dziesięciu” (Gen. 18,32). Czy można odmówić przyjacielowi? Bóg odpowiada: „nie zniszczę ze względu na tych dziesięciu”. Jaka szkoda, że w tym wielkim

mieście nie było dziesięciu. Abraham, zwany ojcem wszystkich wierzących (por. Rzym. 4,11) stał się bliski Bogu, stał się Jego przyjacielem przez postawę jaką zajął, przez wyznanie, przez praktyczne życie, przez miłość do innych ludzi.

Później spotykamy w Biblii Mojżesza. On też zajął właściwą względem Boga postawę: „... zakrył oblicze swoje, bał się bowiem patrzeć na Boga” (Ex, 3,6). Powiedział Bogu nie tylko „oto jestem”, ale w praktycznym życiu wykonał to, co Bóg od niego wymagał. Miał też jak Abraham tę trzecią cechę: miłował swój naród, swych braci. Z nim to jak z przyjacielem rozmawiał Bóg „twarzą w twarz”. Pokora, miłość i posłuszeństwo było cechą Bożych przyjaciół: Abrahama — ojca, Mojżesza — nauczyciela.

Pokora, posłuszeństwo i miłość te trzy cechy wskazywały na tego, którego cały naród Izraelski oczekiwał na tego, którego zapowiedział Bóg przez proroków, na tego, który miał przyjść i przyszedł — Jezusa Chrystusa.

On, będąc Bogiem „uniżał samego siebie i był posłuszny”... (Fil. 2,8). Wyznał to i zastosował w życiu swym na ziemi. Był pokorny, posłuszny i miłował, miłował bezgranicznie. Karmił i karmi dzisiaj, uzdrawiał i dziś uzdrawia, orędowną i dziś u Ojca oręduje za nami wszystkimi, litował się nad ludem i dziś lituje się.

Abraham był w pogańskim świecie, wyszedł na Boże wezwanie. Abraham był daleki od doskonałości, przeszedł przez próby i cierpienia i stał się przyjacielem Boga. Tak jest i z każdym z nas. Wyrwani z pogaństwa na Boży rozkaz wychodzimy. Dalecy od doskonałości próby i cierpienia przejść musimy, aby się okazało czym jest nasza wiara i jaka ona jest. Dalecy od doskonałości jak Abraham mamy szansę stać się Bożymi przyjaciółmi. Musimy tylko jak Abraham, Mojżesz, jak Jezus unieść się, wyznać

Bogu to czym jesteśmy, wypełniać to w praktycznym codziennym życiu i innych miłować, innych ludzi, braci i siostry nosić w sercu. „Przeto i my mając wokół siebie tak wielki obłok świadków, złożyłwszy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas usidla, biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami. Patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary, który zamiast doznać należnej mu radości, wy-

cierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę i usiadł po prawicy tronu Bożego” (Hebr. 12,1,2).

Dalecy od doskonałości, dążmy aby stać się jak Abraham, przyjacielem Boga. Nie oczekujmy radości, ale jak Jezus weźmy krzyż, aby jako przyjaciele Boga w całej wieczności z Nim królować! Patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary...!

c.m.

Notatki amerykańskie

III

Jak już wspominałem w poprzednich odcinkach tych notatek, poza odwiedzinami z usługą Słowa i pozdrowieniem Zborów Assemblies of God (Zgromadzenia Boże), byłem również w Zborach innych denominacji amerykańskich oraz w siedzibach interdenominacyjnych misji chrześcijańskich.

W Zborze Baptystów w Kansas City (First Baptist Church) została zorganizowana specjalna agapa, podczas której — poza posiłkiem — w pieśniach, modlitwie i przemówieniach podjęto temat rozpowszechniania Ewangelii Chrystusowej w innych krajach, szczególnie tam, gdzie na poselstwo ewangeliczne istnieje wielkie zapotrzebowanie. Nie zapomnę pieśni, którą zarówno na tej agapie, jak i w innych Zborach podczas konwencji misyjnych, często śpiewano. Mówi ona o tym, że chrześcijanie mają poselstwo prawdy, pokoju i światłości: „We’ve a story to tell to the nations, That shall turn their hearts to the right, A story of truth and sweetness, A story of peace and light” (Mamy do opowiedzenia narodom wieść, która sprowadzi ich na właściwą, prawą drogę, wieść o prawdzie, pokoju i światłości — tak brzmiałby wolny przekład tego czterowiersza). Pastorem tego Zboru, który należy do Amerykańskiej Konwencji Baptystów, zwanej dawniej: Północną, jest Rev. Richard Waltz. W Kansas City znajduje się także jedno z wielu baptystycznych seminariów teologicznych.

Odwiedzony przez nas Z b ó r

Metodystów, z kolei, znajduje się w Sacramento, stolicy Kalifornii. Nabożeństwo, w którym wzięliśmy czynny udział, odbywało się w niedzielę wieczorem. Zborowi temu — United Methodist Church — duszpasterzuje Rev. H. Wesley Roloff, w którego domu na plebani obejrzeliśmy, po nabożeństwie, przeźrocza z organizowanych przezeń i prowadzonych wycieczek ludu kościelnego do Ziemi Świętej i na Daleki Wschód. Organizowanie wycieczek do Ziemi Świętej, przede wszystkim, to wielkie hobby pastora Roloffa. Na nabożeństwo do kaplicy metodystycznej przyszło także sporo osób z innych Kościołów, jako że nasza wizyta w tym Zborze była anonsovana w miejscowej prasie.

Podczas pobytu w Zborach miasta Chicago była okazja, w wolny od zaplanowanych zajęć poniedziałek, do odwiedzenia biura Slavic Gospel Association (Słowiańskie Stowarzyszenie Ewangeliczne) w Wheaton, spotkać się na chwilę rozmowy z kierownictwem Stowarzyszenia, a także przemówić krótko do studentów tamtejszego Instytutu Studiów Słowiańskich. Następnie wykorzystaliśmy okazję, by obejrzeć teren znanego z wysokiego poziomu naukowego Wheaton College, którego doktorem honorowym był m. in. Lewi Pethrus ze Sztokholmu, zmarły już wybitny przywódca szwedzkiego i światowego ruchu zielonoświątkowego.

W Los Angeles również było

wiele interesujących miejsc do odwiedzenia. A więc należało odnaleźć, w centrum miasta, słynną Azusa Street, gdzie w roku 1906 w niewielkiej Misji Metodystów miało miejsce potężne działanie Ducha Świętego, które obok podobnego wydarzenia w 1901 roku w Topeka, Kansas, dało po-

Bracia: S. Waszkiewicz i A. Drewitz (gość z Kanady) przed domem, w którym mieścił się Instytut Biblijny w Gdańsku (obecnie: Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Podleśna 3)





Paul B. Peterson z małżonką, współzałożyciel i długoletni prezydent Misji Wschodnio-Europejskiej

czątek współczesnemu ruchowi pentekostalnemu. Trzeba było pobyć w Angelus Temple, którą zbudowała i w której była długoletnim kaznodzieją wybitna, choć bardzo kontrowersyjna, ewangelistka Aimee Semple McPherson. Obecnie jej syn, Dr Rolf McPherson, przewodzi założonej przez nią denominacji wyznaniowej, a jego zastępcą, Dr Howard P. Courtney, wchodzi w skład Komitetu Światowej Konferencji Zielonoświątkowej od początku jej istnienia.

Nie wolno też, będąc w Los Angeles, nie udać się na miejsce, gdzie znajdują się wspaniałe obrazy polskiego malarza Jana Styki pt. „Ukrzyżowanie” i „Zmartwychwstanie”. Głębia przeżycia duchowego podczas oglądania tych obrazów, a szczególnie „Ukrzyżowania”, zapewnią!

W Pasadenie koło Los Angeles mieści się siedziba, którą także odwiedziłem, Eastern European Mission (Misja Wschodnio-Europejska). Ta międzywyznaniowa misja ewangeliczna, której przewodzi Paul B. Peterson, w roku 1977 obchodziła pięćdziesięciolecie swojej działalności. Została ona założona w 1927 roku przez Rev. Gustawa Herberta Schmid-

ta, wspomnianego już Paula Petersona oraz pewnego przemysłowca z Chicago, który po kilku latach ją opuścił i jego nazwisko nie pojawia się odąd w opracowaniach misji tej poświęconych. W latach 1928—1939 (właściwie do kwietnia 1939 roku) misja ta posiadała swój drugi główny ośrodek w Gdańsku. Prowadziła tutaj (obecnie: Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Podleśna 3) Instytut Biblijny, który przygotowywał kadry duchownych dla Kościołów ewangelicznych w Bułgarii, Rumunii, Jugosławii, na Węgrzech, Litwie, Lotwie i Estonii oraz w Polsce. Jeśli chodzi o Polskę, to misja współpracowała głównie z ówczesnym Kościołem Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, któremu dobrze się założyła przez przygotowanie całego zastępu zrównoważonych kaznodziejów i ewangelistów. Ośrodkowi gdańskiemu przewodził wspomniany Gustaw H. Schmidt, a dyrektorem Instytutu był N. Nicoloff z Bułgarii, który po wojnie zrobił na Uniwersytecie w Nowym Jorku doktorat z historii tzw. bogomilów bałkańskich. Na prowadzenie wykładów do Instytutu przyjeżdżał często także Donald Gee z Anglii, znany wykładowca doktryny pentekostalnej, a po wojnie

rzecznik współpracy ruchu pentekostalnego z innymi Kościołami chrześcijańskimi. Od roku 1930 aż do śmierci (zmarł 20 listopada 1947 roku) z misją współpracował, znany dla wielu kaznodziejów Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego starszej generacji, N. I. Poysti. Jego dwaj synowie są nadal czynni w służbie zwiastowania Ewangelii łaski Bożej w Jezusie Chrystusie. Po drugiej wojnie światowej, misja musiała zmienić nieco swój charakter i zasięg działalności. Działa obecnie głównie w Grecji, Holandii i Republice Federalnej Niemiec. Posiada także swoje przedstawicielstwo w Wielkiej Brytanii i Kanadzie. Paul B. Peterson, współzałożyciel i prezydent misji, kilkakrotnie bywał w naszym kraju także po wojnie i był przyjmowany przez kierownictwo Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego oraz służył Słowem Bożym w szeregu naszych Zborów.

Na wschód od Pasadeny leży miasto Monrovia, gdzie mieści się siedziba World Vision International (Międzynarodowa Wizja Świata). Czym jest World Vision? Jest to nie-



World Vision udziela pomocy dzieciom tysiący dzieci...

dochodowa międzywyznaniowa organizacja chrześcijan, którzy są zainteresowani fizycznymi i duchowymi potrzebami ludzi na całym świecie. Założona w 1950 roku ta humanitarna organizacja poświęcona jest służbie Bogu i ludziom za pośrednictwem sześciu podstawowych usług, z których np. w ubiegłym roku skorzystało 1,2 miliona ludzi. Po pierwsze więc, World Vision okazuje pomoc ponad 110 tysiącom dzieci w sierocińcach, innego rodzaju domach dziecka, w szkołach i rodzinach zastępczych w ponad 40 krajach świata. Po drugie, World Vision wydaje ok. 4 milionów dolarów rocznie na żywność, lekarstwa i inne rodzaje pomocy dla ludzi cierpiących z powodu wojen, głodu, powodzi i innych wypadków losowych. Po trzecie, World Vision programy rozwoju w dwudziestu krajach Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej pomagają ludziom

osiągnąć samowystarczalność przez własny rozwój ekonomiczny. Służba medyczna World Vision zajmuje się przygotowaniem głównie mieszkańców wsi na tych kontynentach do właściwego pielęgnowania niemowląt, utrzymywania prawidłowych warunków sanitarnych i planowania rodziny. Organizacja utrzymuje trzy szpitale — w Korei Południowej, Bangladeszu i na Tajwanie. Po czwarte, World Vision prowadzi konferencje pastorskie, by przygotowywać i zachęcać liderów kościelnych do bardziej troskliwej służby duszpasterskiej. Ponad sto tego rodzaju konferencji zorganizowano dotąd w 40 krajach. Po piąte, organizacja ta wspiera wysiłki ewangelizacyjne Kościoła na całym świecie. I po szóste, zajmuje się sprawą misji chrześcijańskiej wśród ludzi, którzy nie poddali się jeszcze panowaniu Chrystusa. Widzimy zatem, że

służba World Vision jest wielopłaszczyznowa.

Prezydentem World Vision International jest Dr W. Stanley Mooneyham, baptysta, były współpracownik ewangelisty Billy Grahama w jego Stowarzyszeniu Ewangelizacyjnym. On to właśnie w roku 1966 podpisał zaproszenie jakie kierownictwo naszego Kościoła otrzymało na Światowy Kongres do Spraw Ewangelizacji, który odbywał się w Berlinie Zachodnim. Niedawno Dr W. Stanley Mooneyham odwiedził Polskę i za pośrednictwem Polskiej Rady Ekumenicznej złożył dar swojej organizacji na budowę Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. W centrali World Vision International w Monrovi zostałem przyjęty na godzinę miłej rozmowy przez Henry A. Barbera III, dyrektora Oddziału Pomocy i Rozwoju.

Edward Czajko

Kronika

W niedzielę 22 stycznia br. w **Zborze w Gdańsku** (ul. Mennonitów 2) odbyło się nabożeństwo ekumeniczne w ramach Oktawy Modlitw o Jedność Chrześcijan. W nabożeństwie uczestniczył Zbór miejscowy, a także liczni wierni z innych Kościołów chrześcijańskich Trójmiasta wraz z duchownymi. Chór zborowy służył kilkoma stosownymi pieśniami, a także dyrygentka chóru, s. Halina Kudzinowa, zaśpiewała jedną pieśń solową. Nabożeństwo rozpoczął, witając przybyłych gości, i prowadził br. prezb. Sergiusz Waszkiewicz, przełożony Zboru. Kazanie główne na tekst z Listu do Rzymian 8,18-23 (przewidziany na ten dzień w programie Tygodnia Modlitwy) wygłosił — na zaproszenie Zboru gdańskiego — br. prezb. Edward Czajko z Warszawy. Przemówili także przedstawiciele innych Kościołów: rzymskokatolickiego, polskokatolickiego, baptystycznego i ewangelicko-augsburskiego. Po nabożeństwie, w gościnnym, jak zawsze, domu przełożonego Zboru odbyła się chrześcijańska agapa. Przebiegała ona także w miłej, braterskiej atmosferze.

*

W dniach 26 i 27 listopada ub. roku odbyła się ewangelizacja w **III Zborze krakowskim** (Kraków, ul. Gołębia 6). Dobrą nowinę o Panu

Piszą o nas

W grudniowym numerze (12/1977) z ubiegłego roku miesięcznika „Novum”, wydawanego przez Zarząd Główny Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego w Warszawie ukazał się ciekawy artykuł — w ramach cyklu poświęconego Kościołom zrzeszonym w Polskiej Radzie Ekumenicznej — red. Leszka Wątróbskiego o naszej społeczności kościelnej. Artykuł ten przedrukowujemy w całości na naszych łamach ufając, że spotka się on z zainteresowaniem również Czytelników „Chrześcijanina” (red.)

INFORMACJE O KOŚCIELE: Zjednoczony Kościół Ewangeliczny posiada około 8 tys. wiernych zgrupowanych w około 110 zborach. Prezesem Rady Kościoła jest ks. Konstanty Sacewicz. Siedzibą władz naczelnych jest Warszawa (ul. Zagórna 10).

Zjednoczony Kościół Ewangeliczny (ZKE) tworzą wierni pięciu związków wyznaniowych, które początkowo działały samodzielnie. Były to wspólnoty: Związku Ewangelicznych Chrześcijan, Związku Wolnych Chrześcijan, Związku Stanowczych Chrześcijan, Kościoła Chrystusowego i Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej. Zjednoczenie wymienionych wspólnot następowało etapami po II wojnie światowej w roku 1947 i w roku 1953. Kościoły te dzieliły niewielkie różnice doktrynalne, co stało się głównym powodem zjednoczenia.

Wyliczone powyżej związki wyznaniowe powstały na skutek ewangelicznego przebudzenia w XIX i XX wieku w Ameryce i Europie.

Jezusie Chrystusie głosili bracia: Grzegorz Nicpoń z Bytomia i Czesław Bassara z Piasku, a pieśniami i deklamacjami usłużyły zespoły dzieci z Balina i Jaworzna. Atmosfera nabożeństw i frekwencja były dobre.

Katowice. W dniach 28—29 I br. Zbór w Katowicach odwiedził i Słowem Bożym usługiwał brat M. Kwiecień, kierownik Szkoły Biblijnej z Warszawy. Podczas dwóch nabożeństw mogliśmy usłyszeć o wielkości ofiary Pana Jezusa Chrystusa zawartej w pięciu ofiarach starotestamentowych (III Mojżeszowa, rozdziały 1—5). Przeżyliśmy Słowa przedstawiające Pana Jezusa Chrystusa jako „Miłą woń dla Ojca” w ofierze całopalnej. Podkreślono także czystość, doskonałość i świętość życia Pana Jezusa przepełnionego Duchem Świętym i wylewającego Ducha Św. na Kościoł. (sens ofiary pokarmowej). Zwiastowanie odkryło nam prawdy odnoszące się do naszego Zbawiciela zawarte w Starym Testamencie. Cała usługa była wprowadzeniem do Wieczery Pańskiej, którą obchodziliśmy w niedzielę (na nabożeństwie porannym) wielbiąc Pana za Jego doskonałość. (S.L.)

*

Zbór II ZKE w Cieszyń ze względu na szczupłe pomieszczenia nie ma możliwości urządzania na większą skalę zjazdów czy ewangelizacji. Zgromadza się jednak regularnie na piątkowych nabożeństwach, jak też w każdą niedzielę i święta, i korzysta dość często z usługi przyjezdnych braci z sąsiednich zborów oraz z Czechosłowacji. W roku ubiegłym przeżyliśmy wiele błogosławionych chwil przy Słowie Bożym. W listopadzie bracia Józef Mrózek i Stanisław Heczko wygłosili cykl wykładów na temat życia rodzinnego, które cieszyły się wielkim zainteresowaniem. Jesteśmy im za to bardzo wdzięczni.

Stary rok zakończyliśmy nabożeństwem dziękczynnym, które miało uroczysty charakter, gdyż w dniu tym braterstwo Skałkowie obchodzili 25-lecie swego pożycia małżeńskiego. Życzymy im, by nadal miłość i miłosierdzie Boże było z nimi, aby również w zdrowiu i błogosławieństwie mogli dożyć 50 rocznicy małżeństwa.

Zbór nasz zgromadzał się również regularnie na nabożeństwa w Tygodniu Modlitwy, w tym dwa razy wspólnie z I Zborem ZKE w Cieszyń.

Przy Zborze działa również szkoła niedzielna i młodzieżowy zespół śpiewaczy. Młodzież urządza spotkania młodzieżowe a także bierze chętnie udział w wycieczkach organizowanych przez ZKE w Ostródzie i w Wiśle-Jaworniku. Członkowie Zboru odwiedzają słuchaczy „Głosu Ewangelii”. (A.W.)

Związek Ewangelicznych Chrześcijań związany był mocno z terenami rosyjskimi. Jego historia sięga drugiej połowy XVIII wieku, kiedy to na tereny Nadwołża i Ukrainy wkroczyli koloniści niemieccy i holenderscy. Duchowa działalność kolonistów spowodowała powstanie rosyjskiego ruchu ewangelicznego tak zwanego sztundyzmu, który rozwinął się przede wszystkim na południu kraju. Na północy pojawił się natomiast w XIX wieku nowy ruch tak zwanych paszkowców. Pierwszą zwolenniczką tego prądu wśród arystokracji petersburskiej była E. Czertkowa — żona generała armii rosyjskiej. Do rozwoju ruchu ewangelicznych chrześcijan szczególnie przyczynił się J. Prochanow. Nadał on ruchowi ramy dogmatyczne i organizacyjne oraz powołał do życia Wszechrosyjski Związek Ewangelicznych Chrześcijań. W Polsce pierwszy zbór powstał w roku 1908 w Kowlu. Ruch ten nazwano w naszym kraju „dziecięciem rosyjskiej reformacji”. Pierwszym jego przewodnikiem został, od roku 1923 — czyli od powołania Związku Ewangelicznych Chrześcijań w Polsce — L. Szenderowski.

Związek Wolnych Chrześcijań, tworząc drugą grupę wyznaniową ZKE, znany jest na Zachodzie pod nazwą Bracia Plymouth albo Bracia z Plymouth. Ruch ten wywodzi się z Irlandii i Anglii z początku XIX wieku, kiedy to mała grupa chrześcijan zaczęła organizować nabożeństwa domowe. Ich wspólne modlitwy, rozważanie Biblii i tak zwane „Łamanie Chleba” były zasadniczą treścią tych spotkań. W liczbie liderów i pierwszych przewodników ruchu znaleźli się: A. Groves, G. Meuller, lord Radstock i F. Baedeker. W Polsce wolni chrześcijanie rozpoczęli działalność misyjną jednocześnie w Warszawie i na południu kraju. Duchownymi kierownikami ruchu w Polsce byli: J. Mrózek, W. Żebrowski i A. Przeorski.

Kościół Chrystusowy jest wspólnotą o charakterze bratersko-baptystycznym, która powstała w Ameryce. Jej twórcami byli Tomasz i Aleksander Campbell. W Ameryce Kościół ten znany jest także pod następującymi nazwami: Uczniowie Chrystusa, Kościoły Chrystusowe i Kościoły Chrześcijańskie. W Polsce organizacją Kościoła zajmowali się: K. Jaroszewicz, J. Bukowicz i J. Sacewicz. Oni to w latach 1923—1924 zorganizowali w Kobryniu pierwszą centralę Kościoła Chrystusowego i następnie, w roku 1928 powołali do życia Zjednoczenie Kościołów Chrystusowych.

Kolejne dwie wspólnoty, które weszły w skład ZKE posiadają charakter zielonoświątkowy. Idee te dotarły z Ameryki poprzez Niemcy na teren Śląska Cieszyńskiego, oraz za pośrednictwem emigrantów wracających na stałe do ojczyzny (szczególnie na tereny wschodnie). Na Śląsku ruch ten istniał początkowo w ramach Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. W roku 1910 powołano do życia samodzielny Związek Stanowczych Chrześcijań. Zbory powstałe na wschodzie i w Polsce centralnej zjednoczyły się dopiero w roku 1929 pod nazwą Kościoła Chrześcijań Wiary Ewangelicznej.

Zjednoczenie wymienionych wyżej związków wyznaniowych nastąpiło ostatecznie w roku 1953 podczas Konferencji Braterskiej w Warszawie, którą nazywa się dzisiaj I Synodem ZKE.

Wyznawcą i członkiem Kościoła zostać może każdy, kto wierzy w nieomyślność całej Biblii, jako Słowa Bożego, natchnionego przez Ducha Świętego, w trójjedynego Boga-Ojca, Syna i Ducha Świętego; w synostwo Boże Jezusa Chrystusa, poczętego z Ducha Świętego, narodzonego z Maryi Dziewicy; w Jego śmierć na krzyżu za grzechy świata i w Jego zmartwychwstanie w ciebie; w Jego wniebowstąpienie i powtórne przyjście dla ustanowienia Królestwa Bożego na ziemi; w chrzest Duchem Świętym według Biblii oraz w wieczne życie i wieczne potępienie. Kościół akcentuje także tak zwane warunki dopełnieniowe, które z wymienionego credo wynikają, a mianowicie: nawrócenie się, pokutę za grzechy, odrodzenie w Jezusie Chrystusie oraz uznanie, że miłość Boga i bliźniego jest podstawą życia chrześcijańskiego.

Na I Synodzie ZKE w roku 1953 wybrano pierwszą 30-osobową Radę Kościoła i wyłoniono z niej Prezydium, którego przewodniczącym został Stanisław Krakiewicz. Kolejne Synody odbywały się w latach 1956 (II), 1959 (III), 1962 (IV), 1965 (V), 1968 (VI), 1971 (VII) i 1975 (VIII).

Na kierunki rozwoju ZKE wpływ miały przede wszystkim najliczniejsze ugrupowania: nurt zielonoświątkowy (...) oraz wolni chrześcijanie. Nie umniejsza to w niczym roli pozostałych związków wyznaniowych wchodzących w skład ZKE.

W dniach od 11 do 13 listopada ub. roku w Zborze w Dzierżoniowie odbyła się ewangelizacja, podczas której Słowo Boże głosili br. br. Aleksander Mańkowski z Legnicy i Józef Modzelewski z Wrocławia. W ostatnim dniu ewangelizacji odbyła się także Wieczera Pańska. Pieśniami w czasie nabożeństw służył chór Zboru wrocławskiego pod dyr. br. Zdzisława Kopacia. Nabożeństwa prowadził br. Mieczysław Oświeciński, który ostatnio — po wyjeździe br. Juliana Koziury — został powołany na stanowisko przełożonego Zboru w Dzierżoniowie.

Zasnęli w Panu:

W Międzyrzeczu, woj. gorzowskie, dnia 28 grudnia ub. roku — br. **Franciszek Frydryk**, zast. przełożonego Zboru w Skwierzynie. Brat Franciszek Frydryk, urodził się 1 stycznia 1907 roku w Tarnopolu. Z Panem Jezusem Chrystusem jako



osobistym Zbawicielem spotkał się w okresie wczesnej młodości. Chrzest wiary przyjął w roku 1926, w roku tym także miał przeżycie zielonoświątkowe z darem mówienia innymi językami. Po wojnie drugiej światowej przeniósł się na Ziemię Odzyskane i zamieszkał w Międzyrzeczu, gdzie wiernie służył Panu, w którego uwierzył. Podczas uroczystości pogrzebowej, w dniu 30 grudnia, Słowo Boże głosili bracia: Zygmunt Surdacki, przełożony Zboru skwierzyńskiego oraz Stefan Kozłowski z Oleśnicy, Tadeusz Gawel z Wrocławia, Mieczysław Oświeciński z Dzierżoniowa, Michał Podgórnny — pastor Zboru Metodystów w Międzyrzeczu i Aleksander Mańkowski z Legnicy.

Kościół praktykuje chrzest dorosłych ludzi, którzy świadomie wybierają wspólnotę z Bogiem. Z praktyką chrztu dzieci w ZKE nie spotykamy się. Chrzest rozumiany tu jest jako duchowe odrodzenie (jest przyjmowany po duchowym odrodzeniu — przyp. red.) i przykazanie Pańskie. Dokonanie aktu chrztu nie jest jednak warunkiem odziedziczenia Królestwa Bożego. Kościół uważa, że człowiek — wierzący w Jezusa Chrystusa jako swego Zbawiciela — schodzący ze świata nie ochrzczony z przyczyn od niego niezależnych, nie będzie potępiony. Sam chrzest dokonany być może jedynie jako spełnienie woli katechumena. Chrzest jest uważany za dobrowolny akt wiary. Akt ten uznaje się za złożenie świadectwa przed Bogiem i ludźmi, iż przez wiarę w Jezusa Chrystusa katechumen doświadczył przeżycia zbawienia i odpuszczenia grzechów, oraz że ślubuje dożgonną wierność Stwórcy.

Wieczere Pańską ZKE uznaje za „uroczysty obrzęd ustanowiony przez Pana Jezusa Chrystusa na pamiątkę Jego Ofiary (ciała i krwi) poniesionej dla nas i za nas”. Wieczera obchodzona jest pod dwoma postaciami: chleba i wina, które uznaje się za symbol Ciała i Krwi Pańskiej. Obrzęd ten poprzedza najczęściej specjalne nabożeństwo pokutne. Szczytowym zaś momentem pamiątki Ofiary Chrystusa jest przeżywanie Jego duchowej obecności.

Wierni ZKE kładą także duży nacisk na nabożeństwa i modlitwę. Odgrywają one wielką rolę w życiu duchowym wspólnoty. Centralne miejsce zajmuje tutaj rozważanie i modlitwa z Biblii, oraz — szczególnie u zielonoświątkowców — odczytywanie i poznawanie Bożego posłannictwa skierowanego do zboru.

Na uwagę zasługuje jeszcze jedna praktyka paraliturgiczna — tak zwane ofiarowanie niemowląt. Polega ona na „ofiarowaniu Panu” małych dzieci w czasie uroczystości zborowej. Obrzędowi temu towarzyszy modlitwa rodziców oraz wspólnoty parafialnej, która prosi Boga o mądrość w wychowywaniu dzieci. Zwyczaj ten ma również na celu poświęcenie niemowlęcia Stwórcy.

Władzami naczelnymi ZKE są: Synod, Rada Kościoła i Prezydium Rady Kościoła. Synod, zbierający się zasadniczo raz na trzy lata, przyjmuje sprawozdanie władz ustępujących, udziela im absolutorium i wybiera nowe. Synod uchwała także składki na rzecz Kościoła oraz decyduje we wszystkich niemal ważniejszych sprawach prezentowanych przez Radę Kościoła. Sama zaś Rada Kościoła jest organem międzysynodalnym. Zajmuje się ona wszystkimi pozostałymi sprawami. Z jej grona wyłania się prezydium z prezesem, 4 wiceprezesami, sekretarzem i skarbnikiem.

ZKE realizuje swoją misję apostołską przez działalność ewangelizacyjną, charytatywną, wydawniczą i radiową. Praca ewangelizacyjna skierowana jest do wiernych Kościoła oraz do sympatyków. Są to przeważnie nabożeństwa, zjazdy, konferencje i kursy. ZKE prowadzi także tak zwaną Szkołę Niedzielną organizującą nabożeństwa dla dzieci. Raz w roku odbywają się również kursy biblijno-umozakalnające dla młodzieży. Kandydaci na duchownych kształceni są w Szkole Biblijnej oraz na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Kościół prowadzi także (od r. 1958) — w ramach akcji charytatywnej — dom starców „Betania” w Ostródzie na Mazurach. Brane są obecnie pod uwagę możliwości rozbudowy tej placówki.

Wydawnictwa Kościoła (książki i miesięcznik „Chrześcijanin”) ukazują się pod hasłem „Ewangelia — życie i myśl chrześcijańska — jedność — powtórne przyjście Chrystusa”. Od roku 1957 ukazało się w druku wiele ciekawych pozycji literatury ewangelickiej polskich autorów oraz przekładów z języków obcych. Do najbardziej udanych pozycji książkowych ostatnich lat zaliczyć tu niewątpliwie trzeba katechizm w obrazkach dla dzieci „365 dni na rok” w 4 zeszytach w łącznym nakładzie 20 tys. egzemplarzy (po 5 tys. każdy zeszyt). ZKE wydał już 65 tytułów o łącznym nakładzie 326.740 egzemplarzy książek, broszur i traktatów. W tym samym czasie na powielaczu ukazało się 8 tytułów o łącznym nakładzie 13 700 egzemplarzy.

Leszek Wątróbski